Kolekcja
Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK
POŚWIĘCONY PAMIĘCI i CZCI POLEGŁYCH
O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI WRAZ Z KRONIKĄ
CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w LATACH 1914-21.

Rok II. Lwów 1925 Zeszyt 3. (7)

S. TENEROWICZ.

Higiena kobiety i kosmetyka

Dr. Wład. Hojnackiego

bogato ilustrowana. Nieodzowna dla każdej kobiety, dbającej o swą piękność i zdrowie.

Cena Zł. 6·—. W pięknej oprawie Zł. 8·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Księgarnia Polska B. Połonieckiego

we Lwowie, ul. Akademicka 2a.

„DROGA“ Miesięcznik poświęcony sprawie życia polskiego.

Wśród powszechnego **kryzysu partyj i programów politycznych i społecznych** „DROGA“ jest organem budowania **podstaw ideowych Nowej Polski.**

Zamieszcza artykuły z dziedziny ideologji narodowej, polityki, zagadnień kulturalnych, społecznych, ekonomicznych, literackich — tak Polski jak i zagranicy.

Prowadzi przegląd życia politycznego kraju i zagranicy, pracy organizacyj społecznych, spraw gospodarczych, oraz ruchu literackiego i wydawniczego.

Redaktor: Adam SKWARCZYŃSKI.

Administracja: Warszawa, Szpitalna 12 m. 29.

Telefon 175-34. Konto P. K. O. 518.

Prenumerata: rocznie **20 zł.**, kwartalnie **5 zł.**, numer pojedyńczy **2 zł.**

„GŁOS PRAWDY“

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Warszawa, Szpitalna 1, m. 3,

pod redakcją WOJCIECHA STPICZYŃSKIEGO.

Prenum.: mies. 1 zł., kwart. 3 zł.

FABRYKA KONSERW

ZYGMUNTA RUCKERA

SPÓŁKA AKCYJNA WE LWOWIE.

Fabryka i biura: Lwów, (Zniesienie) ul. Żółkiewska 173.

Telefony: 97, 16-33, 22. Adres telegr.: „RUSLU“ LWÓW.

Wyroby własne pierwszorzędnej jakości:

Konserwy jarzynowe w puszkach, Kompoty owocowe w puszkach i słojach, James'y owocowe, Marmelady gwarantowane czyste, owocowe: jabłkowa, wiśniowa, morelowa, porzeczkowa, Konserwy mięsne, Konserwy kawowe.

Nr. 3. (7) Lwów, dnia 1. lutego 1925. Rok II.

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI WRAZ Z KRONIKĄ CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LATACH 1914—1921.

Wychodzi każdego 1-go i 15-go.

Cena egz. 60 gr. Przedpłata kwartalna 3 zł. 50 gr.

Wydawca: Zarząd Okręgu Związku Legjonistów Polskich we Lwowie, ul. Zielona l. 7.

Czysty dochód na budowę Domu Legjonistów Polskich we Lwowie.

Okopy 4. p. p. L. P. pod Koszyszczami.

Sławka Kisielewskiego patrol ostatni.

(Z „Kurjera Lwowskiego" — Grudzień 1915 r.)

Plutonowy Sławek Kisielewski złożył swe życie w ofierze Sprawie na rubieżach Ojczyzny wśród lasów północnego Wołynia. Był żołnierzem i z kolei podoficerem 2. pułku piechoty karpackiej Brygady Legjonów.

Od początku wojny w polu; ciężko ranny wrócił niezupełnie wyleczony do kompanji, która mu była rodziną najczulszą.

Przeszedł zimową kampanję w Karpatach, przetrzymał lato na bessarabskiej granicy, a kiedy przyszła jesień — walczył na błotach Polesia — jesieni nie przeżył. Po roku wojny śmierć go dostała.

Było to w mroźny i pochmurny poranek 22-go listopada.

Drugi pułk Legjonów był od kilku dni w rezerwie. od kilku dni spokój.

O godzinie 8. rano alarm i zbiórka; pułk do 10 minut odmaszerował w kierunku na Czartorysk. W nocy na jednym odcinku okopów zabrał nieprzyjaciel załogę i przeszedł na zachodni brzeg Styru. Zadaniem 2. p. p. było wyrzucić Moskali i zająć najszybciej okop.

Pułkownik Żegota-Januszajtis wydaje krótkie a jasne dyspozycje: „Uderzy por. Kruk, 1 kompanja zaatakuje od skrzydła, inne kompanje w rezerwie".

— Komenda: „W tyraljery! 2. i 3. pluton naprzód! 1. i 4. rezerwa". Straszliwy ogień artylerji rosyjskiej, dwie baterje biją bez przerwy w posuwającą się kompanję. Inne ostrzeliwują rezerwę pułkową.

— Co chwila krwawe obłoczki dymów zasłaniają biegnącą tyraljerkę.

— Zda się, że nikt nie wyjdzie żywy z tego piekła...

— Padają; nie! już zerwali się, już idą naprzód!

— Znowu padli: znowu się porwali; oficerowie Mierzwiński i Rola — nauczyciel i uczeń gnają naprzód.

Już dochodzą, nieprzyjaciel zaatakowany od flanki opuszcza swe stanowisko. Nasi dopadli okopów, jednym z pierwszych był Sławek.

Wpadli w okop już pusty, odetchnęli! Szrapnele nic już nie zaszkodzą.

Okop zajęty — rozkaz spełniony; należy ubezpieczyć i utrzymać.

O trzysta kroków cała sieć okopów rosyjskich; należy je zbadać. „Kto pojdzie z patrolem na ochotnika?" — „Ja komendancie!"

I poszedł; z jednym tylko człowiekiem; idą pochyleni z wyciągniętymi wprzód bagnetami, już są niedaleko, już przeszli jedne okopy: puste.

Sławek poszedł dalej; nagle z drugich okopów: salwa! Jakby kto płótno darł. Sławek nagle chwyc się za pierś i padł...

Zadanie spełnił, bo wiadomo, że w okopach wróg; kolega-żołnierz zwłok bratnich zabrać nie mógł.

Zmrok zapadł... Pod osłoną zmroku podsunęli się żołnierze do zabitego, dostał w serce. Wzięli go na barki i przyuieśli do swego okopu.

I tu zabity leżał razem z żywymi, leżał przez noc do godziny 3. rano.

Cicho rozmawiali, aby nie zbudzić śpiącego..

Noc mroźna... Martwota śmierci nad cichymi polami porżniętemi siecią rowów strzeleckich — przerywana pojedyńczymi strzałami.

O trzeciej w nocy zmieniono kompanję.

Cicho bez szelestu wychodzili z okopów na ręce wzięli żołnierze swego kolegę; nieśli go ostrożnie przed kompanją na marach z bratnich ramion.

Ostrożnie i cicho poruszał się smutny kondukt.

Plutonowy Sławek Kisielewski prowadził kompanję — nie porucznik, bo Sławkowi pierwsze dziś należało się miejsce.

Śmierć go awansowała, śmierć za Polskę...

Żołnierze zziębnięci, zgłodniali, zmęczeni całodzienną walką i nocnem czuwaniem szli powoli, nie śpieszyli do obozu, do jedzenia, do wyczekiwanych ognisk.

Przyszli do obozu, w lesie złożyli zwłoki w szałasie z sosnowych gałęzi — wrócił Sławek umarły do namiotu, z którego poprzedniego ranka wyszedł żywy i czynów walecznych spragniony.

Wstał dzień jasny i słoneczny, a Sławek spał...

Nie na rannej zbiórce? — nie zdał już raportu porannego swemu komendantowi...

Nie zbudziły Go nawet salwy kolegów, co strzelali skutecznie do rosyjskiego aeroplanu.

Leży plutonowy Sławek wśród kolegów na cmentarzu.

Krzyż mu na grobie zatknęli brzozowy...

Na stanowisku, 24. listopada 1915.

St. Kaza, legjonista.

Ś. p. Kisielewski Marjan — Sławek, (2. p. 3. b. 6. k.) ur. w r. 1896, poległ pod Czartoryskiem, pochowany w Hucie Lisowskiej (przyp. Red.).

S. SZUMSKA.

Kartki z pamiętnika

poświęcone Czwartakom.

3. sierpnia 1914.

Ogólna mobilizacja!

Na to czarodziejskie słowo, jak na cudowne zaklęcie, radość żywiołowa wprost opanowała umysły młodzieży niepodległościowej, owych Filaretów szlachetnych i czynnie ofiarnych.

Wojna między zaborcami — ów wymodlony i oczekiwany dawno moment, to hasło rozpoczęcia przerwanego już dawno zbrojnego zmagania się z Moskalem. Na to właśnie hasło przyjechał Staś

z kursu oficerskiego Polskich Drużyn Strzeleckich w Nowym Sączu i na pierwszy gorący apel sumienia narodowego wyjechał z 1. oddziałem Drużyn Strzeleckich. Przed odjazdem wziął odemnie przyrzeczenie, że nazajutrz zgłoszę się w P. D. S. jako matka Iskrzyckiego (jego drużyniacki pseudonim). W wykonaniu przyrzeczeń zgłaszam się na ul. Krasickich 1. 8, gdzie zaraz zostaję zastępczynią skarbnika Ossolińskiego i wraz z bardzo czynną p. Malewską i Floresówną zajmujemy się mundurowaniem i ekwipowaniem drużyniaków, którzy odjeżdżają do Krakowa.

Obecny komendant P. D. S. Mazur-Biernacki deleguje mnie i p. Malewską do Naczelnego Komitetu Narodowego urzędującego w Czytelni akademickiej przy ul. Senatorskiej. P. M. zajęta zorganizowaniem szwalni strzeleckiej zapowiada z góry, że chodzić na posiedzenia nie będzie i, że szkoda gadania — lepiej szyć. Natomiast ja z konieczności muszę czasem zasięgać języka, jakie zamiary żywi N. K. N. w odniesieniu do naszych powstańczych formacji.

10. sierpnia 1914.

Zajmując się sprawami ekwipowania oddziałów P. D. S. mam ciągłą styczność z ks. biskupem Władysławem Bandurskim, duchowym wodzem i opiekunem orzełków naszych. Ileż korzyści duchowych odnosimy wszyscy ktokolwiek z nas ma szczęście znaleźć się w sferze oddziaływania tego szlachetnego i gorącego serca! Dziś n. p. idąc do ks. biskupa zabrałam ze sobą sympatycznego strzelczyka, który z młodzieńczym zapałem urąga „klechom" (jak to często zdarza się naszej młodzieży) na moją propozycję robi minę przerażoną i oświadcza, że pójdzie ze mną wszędzie, choćby do piekła, byleby nie do żadnego „klechy". Uprosiłam „Longinusa", że nie będzie w ten sposób wyrażał się o ks. biskupie, dopóki Go osobiście nie pozna.

I oto mój Longinus już po pierwszych słowach wielkiego patrjoty mięknie stopniowo, a gdy ks. biskup opowiedział jak Jego dawna kucharka przyniosła Mu 200 K. zbierane przez czas dłuższy, z prośbą, by je „podzielił równo między 4 kłócące się pułki polskie" — a jakie kucharciu? „No przecież te, co ks. biskup się niemi opiekuje: Drużyny Strzeleckie, Związek Strzelecki, Drużyny Bartoszowe i Sokół i, żeby ich prosił od prostej kucharki, żeby się „pogodzili" i szli razem bić Moskala, kiedy Pan Jezus daje im tę laskę".

Spoglądam na mego Longinusa — unika już mego wejrzenia, staram się więc zająć czemś innem; po chwili ks. biskup uprowadza chłopca do drugiego pokoju, skąd po jakimś czasie zjawia się mój „klechożerca" wzruszony i blady. Ks biskup zaprasza nas na mszę św. nazajutrz odprawi ją na intencję orłów polskich.

Wychodzimy wzruszeni — ja szczęśliwa nad wyraz, mój towarzysz całuje już w przedpokoju w rękę i dziękuje, bo dałam mu możność poznania kapłana-Polaka.

28. sierpnia 1914.

Dziś nad ranem, z ostatnim oddziałem zorganizowanym i wyekwipowanym w materjał sanitarny, opuścił dom nasz drugi syn, dążąc za Stachem, gdzie go obowiązek Polaka wzywa. Obydwaj synowie nasi z radością z gniazda rodzinnego wyfrunęli „na święty bój!" Błogosław Boże ich trud i znój!

Przed rozstaniem przekonał nas o konieczności opuszczenia kochanego Lwowa przed upływem tygodnia o ile nie chcemy stracić z nimi wszystkimi łączności.

Strzyżów nad Wisłokiem, 6. września 1914.

Sprawdziły się przewidywania Drużyniaków i pomimo, że — jak głosiły komunikaty — sytuacja na całym froncie galicyjskim bardzo dobra, 4. września zajęli Rosjanie Lwów.

Koło sejmowe obradujące w Krakowie uchwaliło w dniu 16. sierpnia stworzyć 2 Legjony pod wspólną komendą.

Czarny Dunajec, 20. września 1914.

Przyjechał Staś za urlopem z powodu zupełnego wycieńczenia — mdlał często w marszu z powodu niedorozwoju mięśnia sercowego po przebyciu w szpitalu zapalenia płuc; wynędzniały ogromnie, zaledwie trzymający się na nogach, obdarty, z 20 halerzami w kieszeni, gdyż żadnych pieniędzy wszelkiemi sposobami wysyłanych nie otrzymał — w sweterze jedynie, gdyż płaszcz zostawił towarzyszowi — ale z duszą równie gorącą jak przed wyjściem z domu. Ponieważ służy w Leg. zach., więc nie dotknął go ten prąd zniechęcenia (jako wynik politycznych machinacji pewnych stronnictw), który sprawił, że Legjon wschodni rozwiązał się, a żołnierze wstąpili do armji austr.

Staś zachwycony jest dzielnością swych wodzów i rozkochany entuzjastycznie w „Dziadku" Piłsudskim, jako genjalnym partyzancie.

Cieszę się, bo widzę, że duch rycerski wśród naszej młodzieży nie zginął.

22. września 1914.

Przybył i Janek z Legjonu wschodniego, uzyskawszy urlop dla wątłego zdrowia i przebytej choroby serca a właściwie głównie dla nawiązania łączności z Legjonem zachodnim a tem samem ze Stasiem. Obydwaj synowie wyfrunęli powtórnie do Legjonów, gdyż po chwilowej bezczynności powracają do życia pułki polskie; coraz więcej czynią zaciągów, obecnie tworzy się 4. p. p.

Wieści o naszych pułkach przychodzą ustawicznie radosne i chwalebne. W walkach z Moskalami na Węgrzech w przedniej straży idą przeważnie legjoniści, zyskując entuzjastyczne wyrazy uznania za dzielność. Piłsudski ponownie cudów waleczności dokazuje w Królestwie — prasa polska i niemiecka zajmuje się Legjonami.

Tak więc w tej ważnej dziejowej chwili, my Polacy żyjemy, świat o nas wie i podziwia niespożytą żywotność naszą!

Biała, 1. listopada 1914.

Od dwóch tygodni jesteśmy w Białej, gdzie doświadczamy „życzliwości“ tutejszej ludności. A jednak tu w Białej nie znachodzimy wprawdzie życzliwości, ale przynajmniej nie wyzyskują nas tubylcy w tak wyzywający sposób jak poza mostem w Bielsku Bielsk leży już na Śląsku austr. W miłej owej miejscowości mówią mieszczanie wprost bez zastrzeżeń, że nie życzą sobie Polaków, z obawy, by Bielska nie spolonizowali. To zresztą dla nas jest dość pochlebne, że mają o nas takie pojęcie; ja jednak w skrytości ducha obawiam się czegoś wręcz przeciwnego, a mianowicie, że my szwabów nie spolonizujemy. ale oni nas zgermanizują, na co mamy tu namacalne dowody. Kupcy i przemysłowcy tutejsi o rdzennie polskich nazwiskach, robią się według recepty niemieckiej: „Peter Gonschorovsky“, każdy zagadnie wprost po niemiecku, dopiero, gdy otrzyma polską odpowiedź, przypomina sobie, że on właściwie Polak. Ale najsmutniejsze wrażenie zrobiła na mnie msza św. w Bialskim kościele, gdzie ludność śpiewa unisowo po niemiecku z całem natchnieniem i widocznem zamiłowaniem.

Jakże nieszczęśliwi jesteśmy my Polacy; z jednej strony w Galicji wschodniej wpływy rusyfikacyjne, tu zaś prusofilskie. My jesteśmy narodem bohaterów, wieszczów, idealistów, ale niestety, nie umiemy być wytrwałymi pracownikami na niwie ojczystej A na domiar niebezpieczeństwa dzielimy się na te nieszczęsne stronnictwa, „organizacje“, mamy nadto orjentacje i orjentacyjki, ustawicznie się konsolidujemy i na nowo rozdzielamy. Ale nie należy jednak gnębić się tak nadmiernie — nasz kochany „legun“ wiele dobrego czyni poza frontem również. Tu n. p. ludność polska ulegająca trwale germanizatorskim wpływom, dzięki legunom (w tym wypadku przewagę mają ułani!) rozkwaterowanym po wsiach okolicznych przypomina sobie, że są Polakami — wielu z młodych zgłasza się do Legjonów, coraz żywsza łączność nawiązuje się między żołnierzem polskim a budzącym się z uśpienia Polakiem. Wyrostki z zapałem śpiewają nauczeni przez legunów:

Maszerują strzelcy serca ich radosne
Zwiastują Ojczyźnie wyzwolenia wiosnę
raz, dwa, trzy, cztery.
Gdy skończym z Nykołką, pójdziem na Wilhelma
Odbić Wielkopolskę, co ją dławi szelma
raz, dwa, trzy, cztery.
Co z trzecim zrobimy, djabli jeszcze wiedzą,
Może nam przelotne jaskółki powiedzą!

Łatwo sobie wyobrazić oburzenie święte wiernych synów austr.-prusk. Vaterlandu!

Staś w Krakowie w uznaniu militarnych studjów i kampanji odbytej pod Piłsudskim został mianowany kierownikiem oddziału techniczno-wojskowego w randze porucznika. Jest adjutantem prof. Marjana Kukiela.

Janek odbywa szkołę podchorążych w Dębnikach. My odszukujemy tu w szpitalach chorych lub rannych legjonistów. Wczoraj odprowadziliśmy na cmentarz w Bielsku Władysława Podolskiego chłopię 16 letnie; przyjechał z pod Dęblina ciężko ranny i zmarł zdala od rodziny a legł na spoczynek w śląskiej wprawdzie ale zeszwabiałej ziemi we wspólnym grobie z Niemcem i Rusinem.

2. stycznia 1915

Wczoraj nad ranem przyjechał Staś z Jabłonkowa — na kika godzin jak mówił Pytam go dlaczego za cały czas pobytu w Jabłonkowie mając do rozporządzenia auto i wierzchowca nie przybiegł nigdy na chwilę choćby — trzeba na drogę godzinę czasu? — Odpowiedział że musi być wzorem i przykładem dla innych i nie może wpływów jakie ma dzięki swemu obecnemu stanowisku wykorzystywać dla siebie — a nadto zbyt ciężko mu rozstawać się z rodziną więc nie chce poddawać się słabości — co więcej, Janek dalszy ciąg studjów jako podchorąży odbywa w Łazach o 2 godz. drogi od Jabłonkowa, a Staś nawet w wigilję nie wpadł do niego na chwilę. Możemy być z chłopca dumni, istny Skrzetuski ze służbistości i obowiązkowości. Uważam jednak to zjawienie się jego w Nowy Rok o świcie za korzystną wróżbę na rozpoczęty rok nowy. Co nam też przyniesie rok 1915?!

1. marca 1915.

Przeżyliśmy kilka tygodni pięknych! Nasz sławą okryty pułk pierwszy stacjonował w okolicy rozmieszczony bataljonami po wsiach wokoło Kęt, częścią dla odpoczynku. Mieliśmy obchód powstania styczniowego uświetniony obecnością bryg. Piłsudskiego z całym sztabem. Oczy wszystkich i serca ześrodkowały się w loży Piłsudskiego i sąsiedniej loży Beliny. 21-go lutego urządziła I. brygada wieczór dramatyczny na który mieliśmy radość być zaproszonymi. Grano Warszawiankę.

Musiałam dać wyraz mych uczuć Polki dla naszego Wodza i ofiarowałam wiązankę kwiatów ponsowych z nadmienieniem, że jest ona wyrazem uczuć kobiet Polek. Mam dziwną, może nawet chorobliwą ambicję na tym punkcie. Wszędzie i zawsze boli mię bierność kobiet w rozmaitych momentach życia zbiorowego i wszędzie ratuję opinję kobiety Polki, który to typ zdaje mi się zanikać. Kilkanaście kobiet przeważnie uchodźczyń złączyło się ze mną i córkami i zrobiłyśmy Piłsudskiemu gorącą i serdeczną owację. Zainterpelowała mnie wprawdzie jedna z pań później na posiedzeniu komitetu Polek kto mię upoważnił do tego kroku — odparłam, że honor kobiety Polki, który chciałam ratować — ale widzę, że ratowałam coś w Białej nie istniejącego! Byli — niestety, już się skończyło. W nocy dzisiaj resztki pożegnaliśmy. Niechaj ich Bóg prowadzi do zwycięstwa i wolnej Ojczyzny!

C. d. n.

Pamięci bohatera!

Dnia 14. marca 1915 r. zmarł w szpitalu w Eichwalden w Czechach w 23 roku życia ś. p. Władysław Starzawa-Panejko z 1. pułku Legjonów Polskich. Poniżej podajemy ostatnie na piśmie przysłane rodzinie słowa przedwcześnie zmarłego ubrane w niewykwintną, mało nawet artystyczną formę wierszową, nie mniej jednak odsłaniające głąb tej pięknej duszy:

Ś. P. W. PANEJKO

Ej smutno od Ojczyzny zdala,
Zwłaszcza, gdy boleść na łoże powala,
Gdy z pośród kolegów grona.
Niejeden życia dokona.
Niejeden nas porzuci,
A czy kiedy do nas powróci?
Najszczerszy kolega obok pada
Ale choć śmierć ma za to nielada,
Lecz stokroć gorszy ma los,
Komu w polu nie zaszumi kłos.
Lecz życie musi spędzać w nędzy,
W smutku, w tułaczce, mitrędze,
A jeszcze gniecie go troska,
Czy pamiętać będzie łaska boska
O jego bliskich i drogich.
Wśród życia kolei wrogich.
I sami wśród nędzy i bolu,
Muszą myśleć o tych w polu!
A bracia nasi w szpitalu,
Czyż nie są godni żalu?
Czy ich los nie jest godny litości?
Gdy na obcej ziemi złożyć muszą kości,
lub marnieć w szpitalu?
Czyż ci bracia nie są godni żalu?
Gdy żre ich za krajem tęsknota,
Gdy z żalu bledną im lica,
Gdy smutni leżą w szpitalu.
Czyż nie są godni żalu?
Ej smutno w obcym kraju!
Wedle polskiego zwyczaju,
Na własnej ziemi kęs chleba,
Zdaje się być manną z nieba,
Gdzie wszyscy czują się braćmi,
Gdzie, gdy się niebo zaćmi,
Wnet słońce z powrotem świeci
I radość w sercach nieci.
Oj nie fala na wygnaniu!
Więc w gorącem błaganiu,
Zwracam się do Ciebie, Boże!
Czyż łaska Twa nie może
Ocalić mą Ojczyznę, gdy Ona
W krwi, w łzach się pławiąc kona?
Czyż jeszcze nie nastał naszych mąk kres,
Czyż mało dotąd wylaliśmy łez?
Boże miej nad nami zmiłowanie,
Niech łaska Twoja nad nami stanie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!

Ś. p. Władysław Starzawa-Panejko ur. we Lwowie 20/V. 1892 r., słuchacz II. roku praw, wyszedł 29/VII. 1914 do Krakowa wyruszył z pierwszą Kadrową, brał czynny udział w potyczkach pod Kielcami, Korczynem, Anielinem i w wielu innych. Zmarł z wycieńczenia w polu.

Bitwa pod Kościuchnówką.

5. listopada 1915.

W czasie gdy Dywizja legjonowa, złożona z I-szej i III-ciej Brygady, toczyła zacięte walki nad Styrem (pod Kuklami, Kamieniuchą i Koszyszczami), na ziemię poleską przybyła karpacka II-ga Brygada w dniach 20—24-go października. Pułk 2-gi pod pułk. Januszajtisem zatrzymał się w Maniewiczach stacji, pułk 3-ci pod ppułk. Minkiewiczem stanął w Okońsku. Miano odpoczywać. Już d. 27-go pułk 3-ci zerwano do Gałuzji, pułk zaś 2-gi w kilka dni później wysłano w stronę Lissowa. Do dnia 3-go listopada bawi pułk 3-ci w Gałuzji, budując okopy dla rezerwy.

Z Gałuzji 2 bataljon pod komendą kap. Szczepana podąża przez Optowę na Berezanę, gdzie przez dni kilka wraz z kawalerją austr. wstrzymuje przełamanie linji. Bataljony zaś 1 i 3 pod kom. ppułk. Minkiewicza maszerują do Lissowa. Zaledwie tam doszły, zawrócone idą forsownym marszem do Wołczecka, gdzie d. 4 listopada na pozycjach pod Kościuchnówką wytworzyła się sytuacja nadzwyczaj krytyczna. Pierwsza ruszyła kompanja 8-ma por. Czumy, którą w Wołczecku zaraz zadyrygowano na przyczółkowe wzgórze nad Garbachem tam, gdzie później powstała obronna reduta, imieniem Józefa Piłsudskiego. Reszta pułku pomimo przemęczenia forsownym marszem, pomimo, że od 4-ej godz. rano dnia poprzedniego nic w ustach nie miano, ruszyła niebawem także w drogę i już około południa stanęła na wołczeckiem pustkowiu pod wiejskim cmentarzem. Sytuacja istotnie była groźna. Silnem uderzeniem na Kościuchnówkę przerwali Moskale tutaj linję i opanowawszy wzgórze cegielniane, jedno z największych w paśmie od Kościuchnówki ku Bolsz. Miedwieżjom, panowali nad całą okolicą. Lada chwila mógł pójść stamtąd atak na Wołczeck, chwilową podstawę operacyjną dla toku działań w tej stronie. Za wszelką cenę należało nieprzyjaciela z tego wzgórza, które stało się kluczem jego pozycji, wyrzucić, by w porę uniemożliwić podjęcie dalszego ataku. Kompanje 10, 12, a później także 3 i 4 pod kom. kap. Udałowskiego skierowano na Bolszoje Miedwieżje (Wielkie Niedźwiedzie) celem wzmocnienia grupy pułk. Sosnkowskiego, kom-

panje zaś 1 i 2 wraz z częścią 1 b. 2 p. p., tudzież z oddziałami 25 p. p. i 95 p. p. austr. pod wspólną komendą Minkiewicza miały zaatakować i bez względu na straty opanować wyżej wspomniane wzgórze. Atak bezpośrednio przeprowadzić miał kap. Zygmunt Czechna-Tarkowski.

Zmrok już zapadał, gdy wyznaczona grupa ruszyła przez pola, zrazu drogą wprost na wschód od Wołczecka, potem na wskos w kierunku północno-wschodnim.

Zatrzymano się w odległości jakich 1000 kroków od nieprzyjaciela. Już w czasie posuwania się poniesiono pierwsze straty. Rannym zostaje podchor. Organ, 50-letni sanitarjusz Tokarczuk, giną Kois (Góral), Kucharek i inni.

Przewaga po stronie Moskali była stanowcza, zarówno w ludziach, jak i w karabinach maszynowych i artylerji. To też Tarkowski porozumiewa się z ppułk. Minkiewiczem, stara się koniecznie wstrzymać wykonanie ataku. Wobec jednak stanowczego powtórzenia rozkazu ze strony wyższych komend, o 2-ej godz. w nocy wydaje odpowiednie dyspozycje. Do głównego ataku przeznacza swój bataljon, góralską kompanję 1-szą (por. Sierant) i śląską 2-gą (por. Łysek) i O. K. M. (por. Lewicki). Na lewo były dwie kompanje 95 p. p. Nastrój był poważny, pełen napięcia.

POD KOŚCIUCHNÓWKĄ

W panującym jeszcze mroku przedświtowym wydał kap. Tarkowski rozkaz atakowania, ruszyły więc poszczególne plutony mężnie naprzód, z zajmowanego pogórka zeszły w kotlinkę i szybko poczęły wchodzić na stoki cegielnianego wzgórza. Już ledwie 150 kroków dzieli ich od pozycji nieprzyjacielskich, gdy nagle ustępuje mgła, robi się widno i tyraljera nasza odsłania się w czystem polu, jak na dłoni. Na moment nasi przypadli do ziemi. Za chwilę jednak por. Łysek, bezpośrednio prowadzący atak, podrywa swoich Ślązaków. Idący z kraju 3-ci pluton zrywa się pierwszy. Na czele podchor. Lejczak, syn chłopski, co służbą w polu od szeregowca dosłużył się stopnia oficerskiego, pędzi z dobytą szablą i głośnym krzykiem: „Naprzód! Niech psiekrwie wiedzą, że idą polskie oficery!“ — W tej chwili odezwał się terkot karabinu maszynowego, przeraźliwy grad kul kośbą śmiertelną przeleciał wzdłuż szeregu. Pięciokrotnie przeszyty kulami pada podchor Lejczak, wraz z nim pluton, cały, jakby rażony piorunem, runął na ziemię. Jeden tylko żołnierz ocalał. Pod morderczy ogień karabinu maszynowego dostają się inne plutony, głównie z 1-ej i 2-ej komp. 3-go pułku, a także z 2-ej i 4-ej 2-go pułku. W kilka minut z górą stu rannych i zabitych zaścieliło pole.

Zaraz z początku pada por. Łysek, syn Śląska, za nim długi szereg żołnierzy, wszyscy przeważnie Ślązacy i Górale. Pozostali, naprędce licho się okopawszy, musieli przez dzień cały wytrwać w bezpośredniej blizkości nieprzyjaciela. Ciężkie to były chwile. A jednak w ten huragan pocisków szli odważnie żołnierze, pełniący służbę łączności, tacy jak Siciński, Dolarz, Szarowicz i inni. O godz. 9-ej rano, w chwili, gdy przesuwając się wzdłuż linji sprawdzał sytuację, trafiony kulą w czoło pada dzielny adjutant bataljonu chor. Konst. Majewski, niebawem ugodzony w serce, ginie i sam komendant Tarkowski, ciężkie rany odnosi ppor. Grotowski, pada komendant 2-ej kompanji ppor. St. Zaleski z Krakowa. W strasznych wprost warunkach, pozostali doczekali się zmierzchu, przez dzień cały ciągłym ogniem powstrzymując wroga. Wskutek wybicia sanitarjuszy ranni wszyscy leżeli bez zaopatrzenia. Dopiero wieczorem z pierwszą pomocą lekarską dostaje się tam por. dr. Wowkonowicz wraz z sierż. sanit. Olejem. Oczom ich przedstawił się widok groźny, do głębi poruszający. Wśród rzadkiej już tyraljery żołnierzy, pozostałych przy życiu, wciąż jakby w gorączce, napół w malignie, ostrzeliwujących się uparcie, leżeli zabici najdzielniejsi żołnierze i oficerowie pułku, dogorywali w strasznych męczarniach ranni, którym już nie można było przyjść z pomocą. Nad karabinem zaś maszynowym, w postaci klęczącej, pochylał się jakiś żołnierz młody, jakby go ramionami chciał osłonić przed zaborczością wroga. Był to kapral Kukiełka z od. kar. masz. por. Lewickiego.

Pod noc dopiero pozostałych ściągnięto na rezerwowe pozycje, gdzie ich niebawem zluzowali Niemcy.

CMENTARZ W WOŁCZECKU.

Dnia 10. października dopiero, po należytem przygotowaniu przez huraganowy ogień, którym poprostu w perzynę obrócono rosyjskie okopy, oddziały legjonowe zajęły to krwawe wzgórze.

Dnia 11. odbył się uroczysty pogrzeb pięciu oficerów, zniesionych stamtąd, a pochowanych na cmentarzu wołczeckim.

Zaś sześćdziesięciu kilku żołnierzy pochował kapelan Legionów ks. Panaś jeszcze w ogniu bitwy w wspólnym wielkim grobie, wykopanym tam, gdzie padli, pod Wołczeckiem i W. Niedźwiedzą.

W bitwie tej polegli szeregowi, przeważnie ślązacy:

Adamus Michał 3 p. 7 k., Andruszewicz Włodz. 3 p. 1 b. 2 k., Bąk Henryk 3 p. 2 k., Baliga Roman, zmarł z ran, 3 p. 3 b (poch. w Maniewiczach), Baliński Jan 2 p. 3 k., Baran Józef 3 p. 2 k., Barański Stan. 2 p. 4 k., Basak Czesław 2 p. 3 b. † w styczniu 1916, Bereta Jan 3 p. 7 k., Bierszacki Grzegorz 3 p. 8 k., Biskupski Feliks 3 p. 10 k., Blezień Jan, kapr. 2 p. 4 k., Boczara Szczepan 3 p. OKM., Broda Wincenty 6 szw. 1/II. 1916, Brosz Jakób 3 p. 2 k., Brześ Ignacy 2 p. 4 k., Chrapkiewicz Aleksander 3 p. 5 k., Ciesielka Michał 3 p. 12 k., Cieśla Jan 3 p. 2 k., Ciszek Franc. 3 p. 2 k., Cweczek Ferd. 3 p. 9 k., Czajkowski Włodz. 2 p., Dominiec Ludwik 3 p. 5 k. Florek Izydor 2 p. 4 k., Gawisz Jan 3 p. 8 k., Godel Leon, kapr. 3 p., Grycz Józef 3 p. 2 k., Guzik Andrzej 2 p. 4 k., Habler Bronisław 2 p., Jarosz Jan 3 p. OKM., Jaworski Paweł 3 p. szt., Kielar Jan 3 p. 7 k., Kotecki Piotr 2 p. 4 k., Kois-Góral Jan 3 p. 1 k., Kukiełka Jan 3 p. OKM., Krawczyk Michał 2 p. 4 k., Mącina Wojciech 3 p. 12 k., Magnowski Teofil 3 p. 7 k., Malinowski Michał 3 p. 1 k., Martinek Gabrjel 3 p. 2 k., Misiura Stan. 2 p. 4 k., Muszyński Stanisław 3 p. 2 k., Murmyło Bartłomiej 3 p. 2 k., Mulica Franc. 4 p., Nagoński 3 p. 10 k., Nędza Jędrzej 3 p. 2 k., Nowotny Karol 3 p. 1 k., Oszust Józef Wł. 3 p. OKM., Pacuła Wł. 3 p. 7 k., Piwko Józef, sekc. 3 p. 5 k., Pomersbach Bron. 3 p. 2 k., Racko Jan 3 p. OKM. II., zmarł z ran, (poch. w Maniewiczach), Rapaport Zygmunt 2 p. 4 k., Rudkowski Stanisław 3 p. 4 k., Sytnik Grzegorz 3 p. 1 k., Skurczyński Ludwik 2 p., Sroka Wojciech 2 p. 4 k., Stojek Jan 3 p. 2 k., Szewra Tadeusz 2 p. 4 k., Tomczak Stan. 6 p. 2 b. 6 k., Truchan Jan 2 p. 4 k., Trembecki Marjan 3 p. 10 k., Weissgarber Andrzej 2 p. 2 k., Ządro Adolf 2 p. Zagrobelny Bronisław 2 p. 2 k., Zaleski Stanisław 2 p., Żywczowski Jan 2 p. 4 k.

Ze znanych nam życiorysów szeregowych i oficerów podajemy następujące:

Ś. p. Murmyło Bartłomiej, 3 p. 2 k., 16-letni karpatczyk, ze zwinnością kota drapał się po ścieżkach górskich, w białym płaszczu docierał pod same pozycje nieprz., a był jednym z tych, którzy jedzenie donosili do najbliższych, zagrożonych stanowisk. W polu bitwy pod Maksymcem zamianowany został starszym żołnierzem. Ranny ciężko w brzuch pod Kościuchnówką odezwał się do kapelana ks. Panasia: „Muszę umierać tu na tych błotach, z daleka od swoich". A po chwili: „Wiem na pewno, że jeszcze dziś umrę, bo widziałem wielu tak samo rannych, ale proszę księdza, powiedzieć mi: „Czy będzie Polska?"

Z taką myślą umierali Legjoniści i to tylko było celem ich życia i trudów!

Pochowano go w Wołczecku. Cześć pamięci dobrego syna Polski!

Bł. p. Zygmunt Rapaport, kapral 2 p. 4 k. Leg. Pol., kawaler orderu „Virtuti Militari", urodzony 10/VIII. 1895 r. we Lwowie, student Akademji handl.,

BŁ. P. Z. RAPAPORT

wyrusza w 1914 r. z oddziałem Związku Strzeleckiego ze Lwowa jako 19-letni chłopak, przebywa całą 18-to miesięczną kampanję karpacką, aż wreszcie wraża kula przecięła nić żywota w jego najwcześniejszych dniach. Zginął śmiercią bohaterską w pamiętnych zapasach o „Polskie wzgórze" 5. listopada 1915 r. od kul karabinu maszynowego w bitwie pod Wołczeckiem. Owiany atmosferą patrjotyzmu, w domu rodzinnym od lat najmłodszych marzył o świetlanej przyszłości wolnej Polski. Wychowany sportowo, kształci ciało i zaprawia się do trudów przyszłej wojny — a zdolności swe sportowe wykazuje później w ciężkiej służbie wywiadowczej kompanji narciarskiej w Karpatach. W 17 roku życia wstępuje do Związku Strzeleckiego i tu już okazuje zdolności przyszłego żołnierza. Przez cały czas walk był żołnierzem wzorowym, dzielnym i odważnym, poważanym przez przełożonych a kochanym przez towarzyszów broni. Nie było Mu jednak danem dożyć chwili odrodzenia Ojczyzny, gdyż jeden z pierwszych złożył owocną ofiarę z życia na Jej ołtarzu.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Waszelewski Karol, plut., student wszechnicy lwowskiej, matematyk, rodem z Warszawy, w czasie strejku opuszcza Warszawę, we

Lwowie kończy szkołę realną i zapisuje się na wydział matem. fizycz. na technice. Po inwazji rosyjskiej, w czasie której dużo przeszedł we Lwowie, staje do szeregów Legjonowych i z 6 p. Leg. idzie w pole. Nad Styrem 1915 r. otrzymuje szarżę podof. a w listopadzie 1915 r. ranny w czoło pada pod Kościuchnówką. Zmarł w Cieszynie 10/XI. 1915.

Wśród oficerów pierwsze, zaszczytne miejsce zajmuje:

Ś. p. Zygmunt Czechna-Tarkowski,

kapitan Legjonów Polskich, kmdt I. Baonu 2. p. p.

Jedna to z tych jasnych postaci, o którą kiedyś upomni się legenda!

Wychowany na smutnej ziemi siedleckiej, w atmosferze, w której niejednokrotnie szczęk oręża zwycięski mieszał się z żałobnym dzwonkiem kibitki sybirskiej i ponurym pobrzękiem kajdan — był niejako kapitan Czechna-Tarkowski żywym wcieleniem pięknych tradycji strzeleckich.

Ś. P. KPT. CZECHNA-TARKOWSKI

Życia jasnego nie miał. Słonecznego dzieciństwa nie znał. Sierocą drogą szedł od lat młodych. Ale miał dookoła siebie smutną ziemię siedlecką. I oto całą siłą budzących się myśli i uczuć przylgnął do tej jednej jedynej matki i przelał w jej piaszczyste łono wszystkie swe tęsknoty i sny. Była mu ziemia ta szara, polska i matką dobrą i kierowniczką w życiu najmędrszą.

I tu właśnie — w tym zbrataniu się z ziemią — zrodziła się wiara Tarkowskiego.

Z wiary tej miał się zrodzić Czyn.

O nim śnił najcudniejsze sny, gdy na ławie szkolnej przeżywał raz pierwszy rozkosz cierpienia za Sprawę — o nim śnił, gdy jako młodziutki akademik znalazł się na bruku lwowskim i wplótł swą wiarę w prace organizacji strzeleckich — o nim śnił, gdy na czele kompanji wyruszał na pole walki.

Na mobilizacji lwowskiego Strzelca stanęło czterdziestu i czterech oficerów. Rozentuzjazmowana myśl Czechny rozstrzygnęła w tej chwili ciążącą od tylu lat zagadkę cudnej liczby.

Stąd miało przyjść Wyzwolenie...

Z tą wiarą wyruszał w pole — z tą samą wiarą w rok potem zginął na szarych polach Wołyńskiego Polesia...

FRAGMENT Z CMENTARZA W WOŁCZESKU Z GROBEM CZACHNY. TARKOWSKIEGO

Głęboko ujmowała myśl Tarkowskiego stosunek komendanta do żołnierza. Był dla niego ten żołnierz szary, drobny, synem najukochańszym, dzieciakiem kapryśnym często i słabym — ale dobrym i kochanym, towarzyszem młodszym, którego trzeba za rękę prowadzić i słowem dobrem wzmacniać. Dawał mu każdą chwilę — wolną od zajęć — każdą myśl — pozwalał mu z sobą razem przeżywać sen swój. Tradycje strzeleckie tkwiły w nim po roku wojny, po całym szeregu gruntownych zmian i przekształtowań.

Raz późnym wieczorem — gdy żołnierze nasi już spali, nadeszła wiadomość, że po długiej chorobie kapitan wrócił. Cała kompanja była na nogach. Z ust do ust szła z jakimś radosnym odcieniem w głosie podawana szeptem wieść:

— „Psst! Wiesz! Czechna wrócił...“

W trzy miesiące potem nadeszła inna wiadomość okopem... Oto na lewem naszem skrzydle w czasie ataku na wzgórze pod Kościuchnówką kapitan Tarkowski padł dnia 5. listopada 1915 r.

Padł razem ze swym adjutantem, bratem z ducha i czynu, chorążym Konstantym Majewskim.

Zawierucha... Padał deszcz... Czechna, nie wróci już!

Ś. p. kpt Czechna-Tarkowski, urodzony w Siedlcach, gdzie ukończył szkoły, uczęszczał na Politechnikę we Lwowie. Tu pracował wybitnie w „Związku Strzeleckim“ i wyruszywszy w pole z II. Bdą, otrzy-

miał początkowo dowództwo 2 kompanji baonu uzupełniającego. Odznaczył się w Osmołodzie i wielokrotnie w walkach w Karpatach, podczas 15 to miesięcznej kampanji.

Pogrzeb odbył się dnia 11. listopada 1915 r. Leży w wspólnym grobie razem z Łyskiem, Lejczakiem, Majewskim i innymi na cmentarzu w Wołczecku.

Ś. p. Antoni Lejczak,

podchorąży, komendant plutonu komp. 2, 3 p. p.

Miał dłonie twarde i spracowane, zdrowie żelazne — nerwy jak postronki, słowo w ustach nieuczone, język nieobrotny, w szerokich rozrosłych piersiach serce proste i gorące, duszę szczerą, żołnierską.

Ciężką dolę żołnierską nawskróś poznał i wziął się z nią z uporem chłopskim za bary...

Ano, albo ty mnie — albo ja ciebie...

I zmógł ją...

Czasy były takie, że kto jeno dzielność w duszy miał a ochoty siła, ten mógł wyrwać się naprzód.

Było to jeszcze w Karpatach...

Tłukł się Lejczak po górach, lasy smereczane przetrząsał, w doliny się skradał... nie szło.

Aż uśmiechnęła się doń dola. Przedarł się przez góry w noc ciemną, zaszedł nieprzyjacielowi na tyły, biwakującą spokojnie sotnię kozacką znienacka napadł — potłukł i rozpędził...

Zdobył sobie pochwałę, uznanie, zaszczytną wzmiankę w rozkazie, ale nadewszystko pluton i tytuł podchorążego.

Że zaś nie w szkole a w polu ciężką i znojną służbą szarżę wysoką zdobył, więc dumny z niej był i szczycił się nią niepomiernie...

— „My — polskie oficery!...“

Było to dnia 5. listopada... Dwie kompanje miały o świcie wziąć szturmem nieprzyjacielskie wzgórze, będące kluczem do wsi Kościuchnówki.

Dzień wstawał szary... wilgotny... Z nad bagien dźwigał się gęsty opar i snuł się ciężkiemi zwojami po ziemi...

Nierychło wiatr go spędził...

Zaś gdy pierwszy promień wdarł się na ziemię poprzez mgłę rozwianą — porwał do szturmu swój pluton podchorąży Lejczak.

Po oficersku szedł...

Z fantazją...

Szablę połyskliwą dobył... zalśnił nią w słońcu złotem...

„Za mną!

— Niech wiedzą psie krwie!... Oficery polskie idą...“

A Sława już go wzięła w ramiona i wiodła.

Przeorał mu pierś karabin maszynowy, dziesięć krwawych medali do szerokiej chłopskiej piersi przypiął... krwi serdecznej sznur czerwony — oficerskiej szarży godło — przyczepił mu do szarego munduru.

Ś. p. podch. A. Lejczak dostał się w r. 1914 do niewoli ros. jako austrjacki żołnierz, uciekł jednak z Kijowa i przedostał się do Legjonów, by z swoimi walczyć o Polskę!

Ś. p. Jan Łysek,

por., komendant kompanji śląskiej 2 p. p. Leg. Pol.

Był to szczery żołnierz, dobry dowódca, gorący patrjota i jeden z tych najlepszych synów prastarej ziemi piastowskiej. Ranny pod Maksymcem 2. lutego 1915 r. wrócił do oddziału po trzech tygodniach i brał udział we wszystkich walkach w Karpatach i na Bukowinie. Był z zawodu nauczycielem ludowym. Należał on nie tylko do wzorowych, wykształconych nauczycieli ludowych, ale także do wybitnych pionierów odrodzenia polskiego na Śląsku. Obdarzony był nadto wybitnym talentem literackim i prócz serji udatnych wierszy, napisał cały szereg nowel i opowiadań z życia górali śląskich, których duszę znał wybornie, sam bowiem był synem ludu; urodził się w Jaworzynce, pięknej wsi górskiej pod Jabłonkowem.

Ś. P. POR. J. ŁYSEK

Nie było na Śląsku ważniejszej sprawy, w którejby nie brał wybitnego udziału ś. p. Jan Łysek. O prawa ludności polskiej, o rozwój szkolnictwa zabiegał gorliwie, czem sobie zaskarbił serdeczną wdzięczność całego społeczeństwa. To też śmierć jego wywołała wszędzie żal serdeczny.

W ostatnich trzech latach był ś. p. Jan Łysek kierownikiem polskiej prywatnej szkoły T. S. L. w Jaworzu na Śląsku, miejscowości bardzo zagrożonej z powodu wielkiego zaniedbania ludności ewangelickiej pod względem narodowym. Była to ważna placówka, ale i obowiązki były bardzo ciężkie. Wywiązał się z nich nadzwyczaj sumiennie, pracując z całem zaparciem się i poświęceniem

Podajemy poniżej wyjątek listu ś. p. por. Łyska, pisanego w czasie walk na Bukowinie. List ten pełen tęsknoty i umiłowania własnej ziemi, jest także dowodem zacności charakteru i szczerego serca ś. p. por. Łyska, który krwią swoją dał dowód wspólności starej ziemi piastowskiej z Macierzą:

„Kochani Rodzice!

Pisałem do Was w nocy list, ale teraz rano nie mam żadnego zajęcia, więc chyba mi wybaczycie, że ten czas zużytkuję na napisanie do Was nowego listu. Nie uwierzycie, jak dziwnie tutejsza okolica przypomina mi nasze strony. My jesteśmy tak jak na Beskidzie, koło steizbiackiej trześni. Tylko sobie trzeba wyobrazić, że nasza zagroda, stodoły, steizbiacka zagroda, knapkowa chałupa i het, het coraz dalej — to sam las bukowy, goły tylko jest wierzch tego wzgórza...

Zaś zamiast drogi poza Beskid pomyślijcie sobie wielką rzekę. Potem het na innem, dalszem wzgórzu rząd chałup, pośród których sterczy cerkiew prawosławna, nad tem wzgórze, polami pokryte. Bardzo to podobne do Istebnej z jej „Złotym Groniem". Ale najbardziej przypomina się tu Kubalonka, która zdaje się tu tak, jakby ją ktoś z posad ruszył, wyjął ze Śląska i tu przeniósł. Gdy się tam znienacka spojrzy w jakimś złudnym półśnie, przywidzi się, że się jest na Beskidzie i za chwilę rozdzwonią się dzwony na Istebnej. Ale w mig przychodzi rozeznanie... „Poczkej synku" — myśli sobie dusza — „nie tak prędko! Jesteś troszeczkę dalej niż przy Jurowej steizby trześni. Tak będziesz synku trwał w złudnych nadziejach i tęsknił za rodzinnym domem w tym dalekim świecie, aż przyjdzie koniec temu wszystkiemu, aż się wypełni, co jest przeznaczone"...

Nie boję ja się śmierci, ale Boże mój! za nic, za nic nie chciałbym umrzeć w tym dalekim świecie. Grobu mojego nie znalazłby tu nikt z rodziny mojej. Ale wszystko to jest w rękach Bożych. Każe Pan Bóg umrzeć na polu bitwy, niech się stanie Jego Wola"...

Ś. p. Konstanty Majewski,

chorąży 3 p. p. Leg. Pol.

Smutne opowieści o bohaterskich zgonach żołnierzy naszych — to zaszczytne karty z historji odrodzonego Bohaterstwa polskiego.

W posępny dzień 5. listopada, w dżdżysty poranek jesienny, w jednej z zaciętych walk nadstyrowych w bohaterskim ataku na Kościuchnówkę, zginął jeden z najdzielniejszych reprezentantów młodej generacji, w patrjotycznej atmosferze Lwowa wychowany, Konstanty Majewski, znakomity, choć skromny pracownik na niwie społecznej.

Już wtedy młodziutki ten, piękny chłopak, zwracał na siebie uwagę niezwykłym zespołem płomiennym entuzjazmu z twardą, systematyczną obowiązkowością. Ku czemu rwały się jego pełne żaru, marzycielskie oczy, umiał swą żelazną konsekwencją w codziennej pracy ku sobie zbliżać i ucieleśniać. Miłość Ojczyzny opiera o miłość ziemi polskiej i rzetelne studjum nad przyrodą ojczystą. Już na ławie szkolnej z zapałem i niewidzianą wprost pracowitością oddaje się naukom przyrodniczym.

Równocześnie przejmuje się gorąco zasadami wzniosłego filaretyzmu; w pismach Mickiewicza — i odrodziciela jego myśli w życiu współczesnem — St. Szczepanowskiego znajduje dla siebie utwierdzanie i wytyczne. Z hasłami stanowczej abnegacji, gruntownego odrodzenia moralnego już na ławie szkolnej wchodzi do organizacji młodzieży — i w nowym,

Ś. P. CHOR. K. MAJEWSKI

kształtującym się ruchu „niepodległościowym" odgrywa niepoślednią rolę. Młode, budzące się do nowego życia koła „Kuźnicy" i „Zarzewia" miały w nim energicznego współpracownika. Na uniwersytecie bierze początkowo gorący udział w pracach kół „zarzewiackich" jako jeden z najenergiczniejszych szermierzy koła „kucia broni". Bolesne doświadczenia cofnęły go do pracy naukowej i humanitarnej. Z zapałem i niesłychaną wytrwałością oddaje się studjom przyrodniczym; dzięki wiedzy rozległej jako słuchacz IV. roku filozofji powołany zostaje na asystenturę Zakładu anatomji porównawczej dra K. Kwietniewskiego. Obrany przewodniczącym Koła przyrodników, tę ważną placówkę utrzymuje na wysokim poziomie, wnosząc zachętę przedewszystkiem do zajęcia się najpiękniejszym dla nas działem nauki, fizjografją ziemi ojczystej. Równocześnie pracuje w Bratniej Pomocy akad., gdzie zdobywa stanowisko wiceprezesa T-wa.

Na odgłos burzy wojennej porzuca swe „prace ciche", które po żołniersku umiał wypełniać i jeden z pierwszych staje do apelu. Wraz z drużynami Sokoła-Macierzy wyrusza ze Lwowa z Legjonem wschodnim. Karnością i obowiązkowością odrazu zajaśniał jako wspaniały typ żołnierski. Rozwiązanie Legjonu wschodniego wstrząsnęło nim silnie. Tracił wiarę w możność czynu polskiego. Miesiąc przebył w jakiejś ustronnej wiosce na Śląsku, staczając bolesną walkę z wątpientem, które inni zasiali w tej duszy — i ze swą wolą rycerską. Przemogła ostatnia. Przybywa do Krakowa i wstępuje do Szkoły Podchorążych. Bo „silniejszym nad wszystko" — jak się wyraził — był „obowiązek moralny", który go

wołał do polskich szeregów. Po świetnem ukończeniu Szkoły Podchorążych — otrzymuje jedną z pierwszych lokacji — spieszy w zimie na czele grupy kolegów swoich w śnieżne Karpaty, do obozu wojennego, który właśnie wtedy z Rafajłowej podjął działania ofenzywne w kierunku Nadwórnej. W stopniu podchorążego przebywa całą wiosenną kampanję karpacką, potem bessarabską.

Zwrócono nań uwagę i ceniąc jego niepospolite kwalifikacje, często powierzano mu w skromnym stopniu podchorążego komendę kompanji. Żołnierze, przeważnie górale z 1. kompanji, przywiązali się doń gorąco i chętnie szli pod jego rozkazami do bitwy. Raniony w czerwcu pod Rokitną, opuszcza pułk na czas jakiś. Bawiąc w Koloszwarze — rzewny to obrazek w życiu żołnierza polskiego, a zapalonego pracownika naukowego — odwiedza często instytut zoologiczny prof. Apathyego, serdecznie zawsze przez niego witany. Wyleczony, z awansem na chorążego wraca do pułku i obejmuje adjutanturę I. bataljonu w 3 pułku przy kpt. Zygm. Tarkowskim. Ich wspólna, przyjacielska praca wojenna, ożywiona duchem jednakim, wierna w służbie wzajemnej, aż po śmierć bohaterską, którą obydwaj w tej samej godzinie na poleskim froncie od tego samego karabinu maszynowego ponieśli — to jedna z pięknych, pełnych uroku kart z historji współczesnego rycerstwa polskiego.

Wśród głuchych pustkowi poleskich, na pełnym smutku cmentarzu wołczeckim mogiła wspólna z czterema godnymi druhami, jako kopiec graniczny na rubieżach ziem polskich się wznosi — nieugiętej Cnoty Ducha polskiego wiecznotrwały znak.

CMENTARZ, GDZIE POCHOWANO Ś. P. POR. CECENIOWSKIEGO, POR. ZALESKIEGO I KPT. TARKOWSKIEGO

Grób Strzelca.

Pod cerkiewką bez ikon i dzwonów.
skąd moskiewskie cofnęły się hufce,
padł od kuli towarzysz z Legjonów,
polski żołnierz w siwej maciejówce...

Wykopali Mu grób w złotym piasku,
grób zieloną darniną okryli
i pod krzyżem przy świętym obrazku
maciejówkę z orłem położyli.

Lecą liście z drzewa, lecą liście,
płacze szary dzień, jak chłopska dola,
„Requiescat" śpiewa Legjoniście
Wiatr wiejący z niezżętego pola...

Edward Słoński.

KOMENDANT WŚRÓD ŻOŁNIERZY W POLU 1915 R.

O szóstym pułku Legjonów Polskich.

Wyjątki z pamiętnika adj. Stanisława Kochanowskiego.

Rotmistrz Stan. Kochanowski, b. adj. pułku 6-go pozwolił nam wybrać niektóre fragmenty z dziejów 6. p. p. Leg. Pol. Korzystamy więc z tego, przyczem nadmieniamy, że poszczególne życiorysy poległych Szóstaków umieścimy osobno *Red.*

Kampanja poleska.

14./IX. O godzinie 12. w południe odmarsz mojego bataljonu jako eskorta III. Brygady.

Wyszliśmy nieprzygotowani pod każdym względem. Grzesicki pragnął jak najprędzej odejść w pole i parł gwałtownie do odmarszu. Żołnierze nie byli należycie umundurowani, ani wyćwiczeni. Pierwsze ćwiczenie w placówkach było z prawdziwym przeciwnikiem, pierwsze ćwiczenie taktyczne nie z markowanym, ale prawdziwym nieprzyjacielem. Rylski sprzeciwiał się tak nagłemu wymarszowi, ścierał się kilkakrotnie z Grzesickim, wzajemnie się niecierpieli, byłem kilka razy świadkiem gwałtownej sceny. Grzesicki, nie mógł jako zasuszony w formułach c. k. armji, wojskowy, zrozumieć ducha Legjonów; chciał za to jak najlepiej, był nawet do nas bardzo przywiązany na swój sposób.

O godzinie 12. w południe bataljon stanął gotów do odmarszu na dziedzińcu w Łochińsku, krótka przedmowa Müllera, „Jeszcze Polska nie zginęła", raport i na koń.

15./IX. Po drodze dowiadujemy się, że wysiądziemy w Kowlu.

16./IX. Koło 10. rano stajemy w Kowlu — deszcz mży, brzydko, brudna stacja zniszczona, miasto na pół azjatyckie, ciekawe podziemia i ganki.

18./IX. Wieczorem dostajemy rozkaz odmarszu na godzinę 5'20 rano. Idziemy naprzód — zadanie nasze — zajęcie stacji kolejowej Maniewicze.

Dzień brzydki, deszcz — maszerujemy gościńcem a potem schodzimy w lasy. Zdala słychać ciągle pojedyncze strzały — prawdopodobnie kozacy.

Nareszcie około godziny 10. stajemy na nocleg w Łukowie. Dwór niezgorszy, ekonom Polak, niedawno jeszcze rządził tu ruski generał.

I. DCA 6 PP MAJOR RYLSKI, (siedzi). obok ADJ. POR. Dr. JAKUBSKI w tyle PPOR. KOCHANOWSKI

22./IX. Rankiem koło 9. wyruszamy. Maszerując spotkałem I. Brygadę — pierwszy to raz widziałem ich; na czele jakiś oficer w sukmanie, cóż za typy specjalne.

Skręcam ku Hulewiczom, gdzie stał ich sztab — jedziemy tam obaj z Müllerem zameldować się — przyjęto nas dość zimno i sztywnie. Wizyta trwała krótko i ruszyliśmy za bataljonem. Doganiamy go w Zajączkowie, tu czeka na nas Rylski ze sztabem, zaciągamy kwatery na noc.

23./IX. Rano nadciągnął Ostoja z ułanami, szykowny oficer kawaleryjski. przejechali naprzód, aby spatrolować teren przed nami. Zbiórka około 9 tej, jakiemuś rekrutowi wypala karabin i rani konia porucznikowi Ocetkiewiczowi, a potem intermezzo — narada nad sytuacją i odmarsz.

Por. Ocetkiewicz dostaje rozkaz patrolowania w kierunku Maniewicz odchodzi z półkompanją a my ruszamy powoli wzdłuż trasy za nią. Droga okropnie nudna, ciągle wzdłuż toru wśród gąszczy i błota, jedyne urozmaicenie stanowią spalone domki budników i stacje.

Koło południa strzały — to Czerewacha przed nami, za chwilę meldunek od Ocetkiewicza — miał utarczkę z kozakami, rezultat: kilku zabitych i 7 koni zdobycznych, Za chwilę sunie Ocetkiewicz na łaciastym Mochu — zdaje raport: „Kozacy zwiali", Jabłoński ustrzelił jednego, napadli ich znienacka, gdy się tego najmniej spodziewali.

Cały pułk koncentruje się w dolinie o jakie 2 klm. od Maniewicz stacji.

Ocetkiewicz przyprowadza zdobyczne konie, jeden z nich wcale dobry kasztanek, którego dostaję od Rylskiego a drugiego dostaje p. Majewska, która tymczasem zaawansowała z sanitarjuszki na „meldereitera"; wygląda zabawnie w swej zadużej czapce.

Słońce zachodzi cudownie, ciepło, prawdziwa polska wymarzona jesień! Alarm! Piorunem stajemy w szeregach i wśród głębokiej ciszy wydaje Rylski rozkaz mojemu bataljonowi zajęcia stacji i wsi Maniewicze.

Dowódca nasz, Hora, z pierwszą kompanją idzie pierwszy, Krzyczkowski przedłuża jego lewe skrzydło, reszta w rezerwie maszeruje za nimi, wśród głębokiej ciszy; powoli zapada zmierzch, robi się szaro — lada chwila padną strzały.

Pierwsza bitwa.

Strzały gęste bardzo, przez jakieś pół godziny, zaczęły powoli rzednąć; z nałożonymi bagnetami podnosimy się i wchodzimy do Maniewicz; spełniliśmy nasze zadanie, Moskale opuścili wieś.

Dostaję rozkaz nawiązania łączności na naszem lewem skrzydle, wsiadam na konia i zaczynam szukać — noc, ciemno, my-zkuję po krzakach z rewolwerem gotowym do strzału, nagle spostrzegam jakiś cień jeźdzca. „Stój!" zbliżam się i poznaję po pikelhaubie „sprzymierzeńca" pruski jakiś adjutant wysłany w tym samym celu co i ja.

Poznajemy się, bataljon pruski okrąża wieś z drugiej strony, już widzę wyłaniające się powoli z ciemności nocy postacie pruskich piechurów.

Jest łączność, wszystko w porządku; wracam więc galopem do sztabu i składam raport. Skończone.

Przebyłem pierwszy chrzest; więc tak mniej więcej wygląda bitwa *si peu que ca* — ogarnia mnie uczucie błogiego zadowolenia.

Zajmujemy kwatery na noc — wieś na wpół spalona, dworzec prawie całkiem, znajdujemy całą jakąś chałupę, garść w niej słomy, będzie pyszny nocleg o ile nie przerwą go Moskale albo owady.

Noc niespokojna, co chwila Rylski woła nas do siebie, albo do telefonu, tak, że dopiero nad ranem zasnęliśmy obaj z Müllerem.

Okopujemy się na wszelki wypadek, nagle nadlatuje rosyjski aeroplan, rozpoczyna się bezmyślna strzelanina, jak zwykle bez rezultatu.

Wieczorem nadjeżdża tren pułkowy, przychodzi trzeci bataljon i kapelan Gilewicz, jesteśmy w komplecie. Adjutanturę pułku obejmuje por. Jakubski, człowiek energiczny, doskonały topograf. orjentujący się doskonale w sytuacji, wybór bardzo dobry, lepszy być nie może.

Noc znowu niespokojna, prawie, że nie śpimy zupełnie, ciągle odbieram rozkazy i siedzę przy telefonie.

Kierunek naszego marszu jest wieś Wołczesk, idziemy nudnemi, leśnemi drogami, ja i Hora jedziemy przy szpicy, bo lada chwila coś być może. Około godziny 5. popołudniu docieramy wreszcie na lizjerę lasu, widzimy z daleka Wołczesk. Müller nakazuje odpoczynek.

Dostałem rozkaz pojechania naprzód — zbadania co się dzieje we wsi; zabieram dwóch jeźdzców i walimy galopem do Wołczeska, przejeżdżamy przez wieś, niema śladu Moskali — kilka bab włóczy się

po ulicy, ale za to mnóstwo gęsi, prosiaków. No, będzie tu rzeź!

Wracam z meldunkiem napowrót i wmaszerowujemy do Wołczeska.

Wieś ogromna, na zachodnim jej końcu typowa moskiewska cerkiew, chałupy niskie, kryte słomą, brama prowadzi do wsi, bogatej, zasobnej. Bydła ani koni w niej niema — ukryte po lasach. Zapada wieczór. Milota morduje jakiegoś prosiaka i smaży go, co w połączeniu z herbatą, na którą zaprosił mnie Stopczański, daje prawdziwie Lukullusową ucztę.

27./IX. Wyłazimy powoli z naszych kwater, wyspani w doskonałych humorach, idę do stajni do moich koni, które brną po brzuchy w snopach owsa

Tymczasem chłopcy nasi myszkują za miodem, znaleźli i jak zaczęli podkurzać pszczoły tak i podkurzyli pół wsi i cerkiew. Zacna trzecia kompanja Jarząbkiewicza dokonała tego czynu.

Jarząbkiewicz ciekawy typ człowieka, brał udział w owem sławnem uwolnieniu 10 ciu z „X. Pawilonu"; opowiadał nam nieraz rzeczy ze swego życia, od których krew marzła w żyłach, odważny do szaleństwa, przy tem skromny, dobry kolega.

Otóż wracając do rzeczy, żołnierze jego wszczęli pożar, wieś spowita już w kłęby dymu, robi się alarm, rwetes, na to wszystko nadjeżdża Rylski i klnie całe towarzystwo; na dobitek zjawia się i Grzesicki i daje mi rozkaz zaalarmowania bataljonu i ustawienia go koło cmentarza. Melduję to Müllerowi i prowadzę ludzi. Raport i natychmiastowy odmarsz do wsi Bolsze Miedwieże.

Nad wieczorem wchodzimy do Bolsze-Miedwieże, olbrzymia wieś zajęta już przez austrjacką kawalerję — wysłano mnie naprzód, jadę przez nią wyciągniętym kłusem dobre 20 minut i jeszcze nie mogę dojechać końca. Lokujemy się już po ciemku, sztab we dworze my po chałupach. Deszcz zaczyna lać jak z cebra, ale w chałupie mojej płonie wesoło ogień, zjawia się mój dawny znajomy Siemaszko z workiem pełnym prowiantów i zasiadamy posilić się.

28./IX. Rankiem o 4-tej odchodzi silny patrol do Podczerewicz Nowych na północ do nas.

29./IX. Poszedłem do cerkwi bardzo ciekawej, zrabowanej Bóg wie przez kogo, idę następnie po rozkaz do sztabu.

Postanowiłem pójść do Podczerewicz, gdzie stała nasza pierwsza i druga kompanja.

Trzecia, czwarta i Müller została w Bolsze-Miedwieżu.

Koło godziny 11. przed południem wyruszam w drogę. Strzelali tam trochę, ale jak zwykle górą.

Po obiedzie przygotowaliśmy ubezpieczenia, zasieki, wysłaliśmy patrol do Starych Podczerewicz.

30./IX. Koło południa nadjeżdża Grzesicki ze swoim szefem sztabu rotm. Kochańskim. Zapytują się nas, dlaczego nie rozpoczynamy „akcji". Tam przecież niema nikogo, „tych piętnastu Moskali to ja sam wezmę" — powiada Kochański.

Zamajaczył jakiś cień kozunia, Grzesicki każe sobie podać karabin i wali Panu Bogu w okno. Za chwilę odjeżdżają. Szkoda, że nie zostali jeszcze 15 minut dłużej — byłby ładny widok, bo ledwo odjechali, jak zaczną prać w nas z armat Moskale, tych „głupich piętnastu", tak wnet piekiełko się zrobiło.

C. d. n.

DLA CIEBIE POLSKO!

(Uzupełnienia do podanych życiorysów).

Ś. p. Makowski Józef, ur. 1894, rodem ze Lwowa, czeladnik rzeźniczy, b. członek drużyn Och. Straży pożarnej „Sokół", wyruszył z t. z. Legjonem wschodnim dnia 29/VIII. 1914, a dnia 30/IX. 1914 wszedł do 3 p. p. Legjonów Polskich. Dnia 29/X. 1914 w bitwie pod Mołotkowem padł śmiercią bohaterską, wskazując drogę dzieciom lwowskim, jak walczyć należy o wolność miasta i kraju.

Buczkowski I p. 3 k. zmarł z ran 7/XII. 1914 w Mszanie dolnej. Holzer Wład. zmarł z ran w Hradczynie 26/XI. 1914, pochowany w Pradze (Winohrady). Jelankowski St. zmarł z ran 5/XII. 1914 w Brasso.

Ś. p. ppor. Władysław Tęcza-Kondycki, 4 p. 7 k., o którym pisaliśmy w zeszycie 5-tym, wsławił się w walkach karpackich a zwłaszcza przy szturmie na most w Sołotwinie 17/II. 1915 r. W bitwie pod Hulewiczami prócz ppor. Tęczy zginęło 14 Legjonistów, między innymi:

Kawski Miecz. 4 p. 12 k. 11/IX. 1915, Kołodziejczyk Jan 4 p 6 k. 13/IX. 1915, Krawiec Franc. 4 p. 6 k. 13/IX 1915, Lichnowski Wodz. 4 p. 6 k. 13/IX. 1915, Niedziela Piotr 4 p. 6 k 13/IX. 1915' Płachciński Bolesław 4 p. 4 k. 15/IX. 1915, Stach Zygmunt, kapr. 4 p. 8 k. 14/IX. 1915, Stańczyk Franc. kapr. 4 p. 5 k. 12/IX. 1915, Truka Jan 4 p. 7 k 14/IX. 1915, Zanowiak Rudolf 4 p. 8 k. 14/IX. 1915

Grób ś. p. ppor. Mieczysława Czechowicza, o którym daliśmy wzmiankę w zeszycie 2-gim a obszernie pisaliśmy w zeszycie 3-cim, znajduje się w Nadwórnej. Fotografję pomnika umieściliśmy w zeszycie 4-tym. Ś. p. ppor. Czechowicz był bratankiem zmarłego gr. kat. biskupa Czechowicza w Przemyślu.

Pod Wysokiem-Litewskiem jest mogiła, gdzie pod jednym głazem na sen wieczny spoczęli 4 żołnierze polscy a napis na ich mogile głosi:

„Tu spoczywają Legjoniści polscy z I Bdy Leg. Józefa Piłsudskiego: Molenda „Iskra", sierżant

1 p. p. 1 b., Hyjek Stanisław, sierżant 1 Br. 6 b. 2 k., Ciempiel Franc. 1 p. p. 3 b. 2 k., Kubielas Józef 1 p. p. 3 b. 4 k. Polegli dnia 22 VIII. 1915 za wolnośc Ojczyzny".

POGRZEB Ś. P. PPOR. KAROLA NIEDŹWIEDZKIEGO
1. p. 3. b. 2. k. poległego w czerwcu 1915

W Rjazaniu w Rosji, zmarł dnia 10 I. 1916 z ran odniesionych pod Łowczówkiem, sierżant 1 Bdy Edward Konas. Był jednym z tej garstki Strzelców, którzy z pierwszym oddziałem Piłsudskiego w sierpniu 1914 wyruszyli na Kielce, 25/XII. zasłaniając odwrót 3 komp. V baonu pod Łowczówkiem został ciężko raniony i wpadł jako jeniec w ręce rosyjskie.

Zwłoki ś. p. Storożyńskiego Władysława, chor. 2 p. p. L. P., o którym obszernie pisaliśmy w zeszycie 1(5), sprowadziła rodzina do Lwowa dnia 1. stycznia 1916 r., by je złożyć na cmentarzu łyczakowskim w rodzinnem mieście! Tak urosła jedna z pierwszych mogił „dzieci lwowskich".

W bitwie pod Gromeszti (na Bukowinie) zginęli dnia 10 maja 1915 r.

Bachmatiuk Piotr 2 p. 3 b., Bobak Tadeusz, sekc. 2 p. 3 b., Bubiak Franciszek 2 p. 3 b., Caik Piotr 2 p 3 b., Cziszczonik Władysław 2 p 3 b., Czumpala Andrzej 2 p. 3 b., Goik Piotr 2 p. 3 b., Joachimski Karol, plut. 2 p. 3 b., Kuzima Antoni 2 p. 3 b., Obalt Edward 2 p. 3 b., Papis Jan, kapr. 2 p. 3 b., Siemionka Jan, kapr. 2 p. 3 b., Starpl Franc. 2 p. 3 b., Sztarke Franc. 2 p. 3 b., Tanenbaum Gustaw 2 p. 3 b., Tauser Armin, kapr., Topolski Józef, kapr. 2 p. 3 b., Wagner Eugenjusz 2 p. 3 b., Wojdyta Kazimierz 2 p. 3 b.

Karol Joachimski, plut. komendant 2. plutonu 2. komp. 3. bat. 2. p. LP., urodzony w 1891 r. zginął na polu walki 10/V. 1915 pod Gromeszti na granicy bessarabskiej podczas ataku na pozycje rosyjskie. W Sosnowcu, skąd był rodem odbyło się 13/VIII nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego.

Pod Staremi Mamajowcami (Altmamajesti) na Bukowinie, dnia 13. maja 1915 r. zginęli:

Adamczuk Piotr 2 p. 2 b., Beres Edward, plut. 2 p 2 b. 8 k., Borkowski Władysław 2 p. 2 b., Fabiański Sebastjan 2 p 2 b, Gaik Piotr II Bdy 2 p. 3 b, Hrabia Jan, st. ż. 2 p 2 b. 7 k., Jagiełek Władysław 2 p. 2 b., Kuzek Juljan 2 p. 2 b., Kwiek Juljan 2 p. 2 b. 8 k, Litra Antoni 2 p. 2 b., Olszak Jan (Janusz) st. ż. 2 p. 2 b. 1 k., Sterniak Jan 2 p. 1 b 1 k., Szczelina Wincenty 2 p. 1 b., Tyrpa Jan 2 p. 2 b., Zabiwa Tadeusz 2 p. 2 b., Zabża Tadeusz 2 p. 2 b., Zając Piotr, kapral 2 p. 1 b.

Pod Mamajowcami (Mamajesti) dnia 13/V. — 9/VI. 1915 r. zginęli:

Chrustowski Grzegorz, kapr. 2 p. 2 b., Gunia Jan, st. ż. 2 p. 2 b. w maju. Handzel Jan 2 p. 3 b. 11 k. 13/V., Kapała Józef 3 p. 7 k. 10/VI., Mazur Karol 2 p. 2 b., Ostrowski Mateusz 2 p. 2 b., Radosz Jan 2 p. 1 b 1k. 9/VI., Staniszewski Antoni 2 p. 13/V.

Ś. p. Stefan Jaworski, lat 19, syn profesora gimn. z Krakowa, abit. gimn., żołnierz 3 szwadr. 2 p. ul. L. P., poległ 16/V. 1915 podczas szarży na dragonów rosyjskich pod Lenkowcami. Gdy trafiony kulą spadł z siodła, koledzy jego dwa razy wykonali szarżę, aby ciało poległe, odebrać czego też dokonano. Nadzwyczajnie przywiązany do szwadronu, mimo powołania do szkoły podchorążych, wolał pozostać w szwadronie, aby nieopuszczać przyjaciół i kolegów. „Zwłoki jego — pisze jeden z przyjaciół rodziny — spoczywają dzisiaj przez nas pogrzebane i poświęcone przez kapelana na cmentarzu w Cesyniu pod Czerniowcami. Grób obsypany kwiatem bzu, mogiłę zdobi krzyż skromny, biały brzozowy".

Ś. p. Maurycy Frączek, urzędnik pow. Kasy Oszczęd. w Nowym Targu, ppor. Leg. Pol. I Br. 5 pp. zginął w maju 1915 r. nad Nidą.

Cyprjan Karasiński zmarł w Meranie po pięciu miesiącach ciężkiej choroby. Śp. Karasiński służył w 2. szwadronie kawalerji, był uczniem VII. klasy w Tarnopolu, a następnie w Krakowie. Przebył pod komendą Wąsowicza całą kampanję zimową w Karpatach. Choroby płucnej, której młody organizm nie zdołał przetrzymać, nabawił się w ciężkich trudach wojennych.

Wspomnieliśmy o Nim w 3. zeszycie „Panteonu", przy sposobności uczczenia brata jego Karola, poległego pod Rokitną.

Władysław Kosa-Morbitzer, sierż. 1 p. p. I Bdy, padł pod Kukłami 21/X 1915 r. Pochodził z Dębicy, gdzie brał żywy udział w Związku Strzel. Jako gimnazjalista wyruszył z Krakowa 8. sierpnia 1914 r. Ranny w bitwie pod Łowczówkiem wraca wkrótce do szeregu i bierze udział we wszystkich bojach 1 k. 1 b.

Sportsmen, muzykalny, należał do najlepszych podoficerów pułku i był klasycznym wzorem żołnierza polskiego.

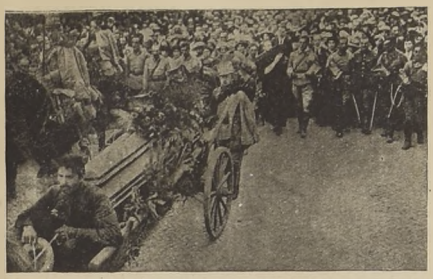

POGRZEB Ś. P PPOR. WYSOKIEGO-WOJTKIEWICZA
o którym pisaliśmy w zeszycie czwartym

Antoni Guzik, ur. 1892 w Morawskiej Ostrawie, przynależny do Podgórza, ogrodnik, legj I. bryg., 2 p., 2 bat., 1 komp., uczestnik walk od samego początku wojny, ranny czterokrotnie pod Zakliczynem, Tarnowem, nad Nidą i pod Lublinem, zmarł 11/VIII 1915 od rany kuli dum-dum.

Władysław Górniak, z Bobrka pod Cieszynem, żołnierz I. br., liczył 15 lat. Zmarł 13/VIII 1915 wskutek ran w czasie walk w Lubelskiem. Młodziutki ten legjonista przebył na froncie kilka tygodni najkrwawszych walk.

Stanisław Gątkiewicz, sierżant 4 p. I b. 1 k. L. P., zmarł 24. października 1915 w szpitalu w Krakowie w 18 roku życia z ran otrzymanych w polu. Uczeń 7. kl. gimnaz. IV. w Krakowie wyruszył z pierwszym oddz. d. 8. sierpnia 1914. Brał udział we wszystkich walkach I Bryg aż do Limanowy, gdzie został ciężko ranny, potem przydzielony został do 4. p. L. P.

W bitwie pod Laskami dnia 26. października 1914 r. padł Leg. Franc. Daszyński, I. Bdy 1 b. 4 k. Był nauczycielem ludowym, pochodził ze Lwowa. Tem uzupełniamy naszą wzmiankę w zeszycie 2-gim 1924 r.

Pseudonim ppor. Muggenschnabla brzmiało „Gotur", (a nie „Gotów"), co niniejszem prostujemy, odwołując się na naszą notatkę w zeszycie 2(6) z 1925 r.

Krwawe liście.

Przedranny szron, przedranny mróz
na rżysku skrzy srebrzyście —
pod czarny krzyż z przydrożnych brzóz
padają krwawe liście.

O serce młode! wiem, już wiem...
krzyż patrzy w dal żałosną —
tu młoda krew spaliła ziem
i krwawe liście rosną

WYKAZ

odznaczonych orderem wojsk „Virtuti Militari" V. kl., którzy dotychczas orderów tych nie pobrali.

W Biurze Kapitułu Orderu wojsk „V. M." Warszawa Plac Saski 7, znajdują się do odebrania ordery „Virtuti Militari" V. klasy. Rodziny poległych zechcą zawiadomić pisemnie Biuro Kapituły, wraz z dołączeniem poświadczenia ich służby w b. Legionach, ewent. w Armji Polskiej, które po sprawdzeniu zostaną im wraz z orderami przesłane. Żyjący, odznaczeni tym orderem, prześlą dokładny przebieg swej służby w Legjonach Polskich i Armji Polskiej własnoręcznie napisany wraz z dołączeniem książki wojskowej, ewent. innych dokumentów.

Osoby znające rodziny poległych, albo żyjących są proszone o podanie do Biura Kapituły dokładnych adresów tychże.

Z b. 1. pułku piechoty Leg. Pol.

Kapral Anczakowski Kazimierz, por. Bagniewski Juljusz, sierż. Batkowski Aleksander, ppor. Blejarski Władysław, por. Brodowski (Mieczysławski) Mieczysł., ppor. Ceceniowski Izydor, sierż. szt. Cieślik Stanisław, sierż. Czaderski Władysław, kapr. Dobrowolski Henryk, sierż. Dyląg Józef, sierż. Gołębiowski Wacław, kpr. Gołębiowski Emil, kpr. Guzy Henryk, kpr. Kębłowski, ppor. Kołodziejski Stanisław, leg. Markowski Eugenjusz, ppor. Medyński Eugenjusz, ppor. Michałowski Stanisław, por. Monasterski Tadeusz (Kordjan), ppor. Spława Neuman Józef, ppor. Niedźwiedzki Karol, ppor. Nitecki Feliks, leg. Radliński Eugenjusz, sierż. Pietrusiński Leon, kpt. Radoński Zygmunt, ppor. Rożen Władysław, kpr. Tyrcha Józef, kpr. Zar-Godek Franciszek, kapral Andruszko Andrzej, kapr. (żyje) Dymczak Aleksander, kapr. (żyje) Lech Edmund, sierż. Mijał Władysław, sierż. Rosołowski Tadeusz, por. Stieber Michał.

Z b. 2. pułku piechoty Leg. Pol.

Kapral Bartosik Bartłomiej, szereg. Działo Maciej, kapral Freisieben Stanisław, szer. Jäger Kasper, kpr. Janczur Juljan, szer. Kobryń Hilary, kpr. Kowal Stanisław, kpr. Krzysztofiński Marjan, sierż. Malak Jan, kpr. Miodoński Władysław, kpr. Murański Józef, plut. Nowakowski Zygmunt, szer. Ochorka Kazimierz, st. szer. Pilch Jan, kapr. Pawlisz Franciszek, kapr. Walencik Józef. sierż. Włodarczyk Stanisław, kapral Zimosz Jan.

Z b. 5. pułku piechoty Leg. Pol.

Kapral Czapliński Józef, ppor. Dąbrowski Marynarz Tadeusz, szer. Gródecki Tomasz, ppor. Grügel Sokół Bolesław, st. żołn. Gruszczyński Antoni kpr. Hebda Jan, por. Kaszubski Król Stanisław, st. szer. Kaszubski Tadeusz (Kowalewski Jan), sierż. Kozik Adan Mieczysław, szer. Matejewicz Antoni, szer. Mogielski Jakób, st. szer. Muś Józef, ppor. Steczyński Mścisław Stanisław, por. Sarmat-Szyszłowski Mikołaj, kpr. Szczerba Włodzimierz, kpr. Ulman Paweł, kpr. Uszakiewicz Stanisław, ppor. Wicher-Herman Bronisław, ppor. Zagórski-Uzuppie Eugenjusz, szer. Bartoszczyk Władysław, por. Buliński Franciszek, kapral Dąbrowski Jan, kapral Gornand Jan, sierż. Kossuth Stanisław, por. Obtułowicz Józef, sierż. Rzeszotko-Julski Józef.

Z b. 6. pułku piechoty Legj. Pol.

Plut. Burczyk Józef, pchor. Godlewski Władysław, pchor. Gumol Henryk Józef, szer. Haas Jan ppor. Henrico-Chodorowski Jan, ppor. Jarząbkiewicz Leon, sierż. Kieblesz Piotr, plut. Książkiewicz Feliks, chor. Luranc Stefan, por. Łubieński Roman, kpr. Nehrebecki Staniaław, kpt. Ogrodnik Jan, leg. Przybylski Adam, chor. Skrzyński Józef, mjr. Strożik Tomasz, kpt. Tarada Władysław, kpr. Załęski Jan Antoni (Zaleski), ppor. Fałęcki Adam, kapral Gontaszewski Bronisław, por. Jakubiec Józef, ppor. Janowski Mieczysław. szereg. Jaszczyński Ludwik, plut. Jaszkowski Juljan, kapral Krysiński Stanisław, kapral Lema Józef, plut. Mikołajewski Mieczysław, szer. Möck Marcin, kapral Myszkowski Zygmunt, plut. Pietrzak Józef, plut. Piskurski Fryderyk, szer. Raróg Stanisław, plut Rossa Juljan, kpr. Tierling Aleksander, sierż. Węgiel Stanisław, plut. Włodek Franciszek, kapral Wojciechowski Józef, szer. Wojtuszkiewicz Henryk, st. szer. Wyszyński Józef, plut. Zurkiewicz Leon, sierż. Zygmunt Władysław. (C. d. n.)

Głosy prasy.

„Polska Zbrojna" zamieściła dłuższą pracę znanego dziennikarza, mjra Władysława Wąsowicza, poświęconą rozrostowi prasy wojskowej w 1924 r. W odcinku 7. tej pracy (Nr. 11. „Polski Zbrojnej") znajdujemy zaszczytną wzmiankę o „Panteonie Polskim", którą poniżej podajemy:

Pięknem i podniosłem zamknięciem tego całorocznego przeglądu pracy wojskowej będzie wzmianka o powstaniu we Lwowie wydawnictwa p. t. „Panteon Polski" poświęconego pamięci i czci poległych o niepodległość Polski wraz z kroniką czynów żołnierza polskiego w latach 1914—1921.

Dwutygodnik ten ilustrowany jest spłatą długu wdzięczności wobec pamięci tamtych, co odeszli — i gdyby dotychczas go nie było, trzebaby się oń postarać, aby nie posądzono nas o niepamięć i niewdzięczność. Trzebaby to zrobić czemprędzej, gdy są jeszcze przy życiu świadkowie sławnych ich czynów, by wieść o nich zostawić dla potomności i do Panteonu narodowej sławy wprowaozić wszystkie nazwiska, które życiem swem, ofiarnie złożonem na ołtarzu wolności Ojczyzny, zasłużyłyby sobie na to najzupełniej.

W roku ubiegłym wyszły 4 numery „Panteonu", bogato ilustrowane portretami zmarłych i żywych bohaterów na razie z walk legjonowych i z pierwszych lat wojny światowej.

Prócz tych wspomnień o bitwach i życiorysach poległych, redakcja zapowiada na rok bieżący dłuższą pracę poświęconą rozwojowi wojskowości polskiej po roku 1863 a przed 1914 — tudzież zarys bibljografji Legjonów Polskich 1914—1917.

Adres: „Panteon Polski" Lwów Zielona 7.

Od Redakcji i Administracji.

Prosimy Czytelników i Przyjaciół o nadsyłanie nam adresów znajomych, dla wysłania im okazowego zeszytu „Panteonu Polskiego".

Dziękując tym, którzy już nadesłali żądane adresy, zawiadamiamy, że wysłaliśmy odwrotnie zeszyty okazowe.

Oczekujemy odnowienia przedpłaty na 1 kwartał 1925 r. do 15. lutego b. r. Po tym czasie wstrzymamy wysyłkę pisma.

Przysyłajcie fotografje poległych, których życiorysy bez podobizny umieściliśmy dotychczas.

Znany poeta J. Relidzyński oficer Leg., ofiarował przeszło tysiąc egzemplarzy swej książki „Pędząca sława" (stron 124) po bardzo niskiej cenie na cele „Domu Leg. Pol. we Lwowie".

Książka ta w cenie 90 gr. (bez opłaty porta) jest do nabycia w naszej administracji. Przeszło 30 wierszy, pięknej treści, poświęconych bojom legjonowym, poległym i żyjącym bohaterom, napisanych wykwintnym stylem i w ujmujących słowach zawiera treść tej książki, która powinna być w ręku każdego Legjonisty.

Wzywamy do przesyłania wspólnych zamówień.

Nadesłane do Redakcji pisma:

Droga, miesięcznik, poświęcony sprawom życia polskiego, Warszawa — Szpitalna 12.

Głos prawdy, tyg. pol. społ., Warszawa — Szpitalna 1.

Głos Oficera Rezerwy, tyg., Warszawa, Senatorska 22.

Kurjer Lwowski, dziennik, Lwów, Chorążczyzna.

Przegląd Wołyński, tygodnik, Łuck, Jagiellońska 46.

Chłopski Sztandar, tyg. pol. sp., Chocznia (Małopolska).

Gwiazdka Cieszyńska, tyg. Cieszyn.

Tygodnik Kutnowski — Kutno.

Głos, tyg. pol. Radom.

Ziemia Miech., miesięcznik, Miechów.

Wiadomości konserwatorskie, mies. poświęcony zabytkom sztuki i kultury Lwów, Zyblikiewicza 18.

Komunikat zarządu Gł. Związku Leg. Warszawa, Szpitalna 12.

Nowe Drogi, mieś., Łódź, Sienkiewicza 53.

Głos powstańców i wojaków, Bydgoszcz.

Strażnica Bałtycka, Grudziądz.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MARJAN HEIZLER.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, ZIELONA 7.
Z DRUKARNI W. A. SZYJKOWSKIEGO WE LWOWIE — ULICA ZIMOROWICZA L. 14 — TELEFON 7-40.
KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE CYNKO-GRAFICZNYM „ARS" WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA 32.

Kawa-Meinla
codziennie świeżo palona

Hotel „ASTORIA“

Lwów, ul. Kazimierzowska 15.

Centralne ogrzewanie wodne, wyciąg elektryczny, w każdym pokoju wodociąg, wszelki komfort.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE JANÓW

Spka z ogr. odpow.

WE LWOWIE, SŁOWACKIEGO l. 14.

Telefony 632-125.

Tartak wodny, stolarnia parowa, fabryka dachówek cementowych, eksploatacja lasów, wyrób młynków do zboża, wozy gospodarskie, meble ogrodowe składane, drabiny pokojowe, koła pasowe drewniane, materjały budowlane i stolarskie.

Pracownia dekoracyjna

Władysława Hrabina

Lwów, ulica Batorego l. 36.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące solidnie, szybko i po cenach konkurencyjnych.

Odnawianie i konserwowanie antyków.

ZAKŁAD GAZOWY MIEJSKI WE LWOWIE

sprzedaje

KOKS z najlepszych węgli gazowych z dostawą do domu i wagonowo.
SMOŁĘ DESTYLOWANĄ wagonowo i beczkami.
SMOŁĘ TWARDĄ, BENZOL, AMONIAK chem. czysty i skroplony.

WYKONUJE NA SPŁATY RATALNE:

KOMPLETNE URZĄDZENIA DLA UŻYTKOWANIA GAZU z dostarczeniem APARATÓW DO GRZANIA WODY w różnych wielkościach i systemach, dla użytku domowego i dla celów lekarskich jak i KUCHEN oraz PIECÓW opałowych.

Kosztorysy wykonuje bezpłatnie. Zapytania w Dyrekcji: Lwów, Gazowa 28, Tel. 492 i 43.

Sumienną pracą i oszczędnością utrwalimy przyszłość Polski!

Miejska

Kasa Oszczędności

we Lwowie

ulica Wałowa 9, (Gmach własny)

Telefon Nr. 275. Konto P. K. O. 59.914.

przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje je na 12 procent rocznie.

Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa.

KREM PERŁOWY

idealna pasta do zębów

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, rok założenia 1875.

Wszędzie do nabycia.

2—8

RESTAURACJA

HOTELU KRAKOWSKIEGO

Lwów.

BACZEWSKIEGO

Likiery

Abricotine, Banan, Cherry, Curacao tripl. sec., Griotte, Menthe glaciale, Orange sec. sec. Rose, Souverain

Wódki

Czyszczona, Perła (mocna), Starka, Starucha, Żytniówka

Nalewki na owocach

Dereniówka, Jarzębiak (wytrawny), Jarzębinka, Morelówka, Orzechówka, Pomarańczowa (niesłodzona), Tarniówka, Wiśniowa (niesłodzona)

Destylaty

Alasz, Bernardine, Chartreuse, John Bull, Żytnia (kminkowa).